

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dziewiętnasta po Zielonych Świątkach, dnia 11. Październ. 1846.*

Religia.

Obraz gospodarza, ojca i małżonka.

(Dalszy ciąg.)

Jako ojciec nie czuje gospodarz świętego obowiązku nad ten, aby dał dzieciom dobre wychowanie, którego podług własnego przekonania z pierwszym rozwijaniem się władz w dziecięciu rozpoczęcie nie jest zawczesne. „Wszak kto chce“ — mówi on — „własny ogród owocowy założyć i chodować, ten od szkółki zaczyna. Stare drzewa z trudnością dają się naginać, i z równą trudnością oczkować lub szczepić.“ Któżby to przystosowanie do wychowania dzieci uważał niestosownem? Tę się stale trzyma zasady co do wychowania dzieci. Jakikolwiek los majątkowy i stanowisko Bóg dzieciom moim wskaże, w każdym się godnie odznaczę, i moje troski nadgródzą, gdy je Bogu wychowam i wykształcę na dobrych ludzi i chrześcian.

To stanowi u niego najmocniejszą pobudkę, aby jednej był myśli i dążności z małżonką, w kształceniu, formowaniu, urządzaniu i kierowaniu do dobrego serc dzieci. Podług jego przekonania, najpierwszą religią w dziecięciu jest miłość; powinno się ono wznosić podług biegu

naturalnego, od miłości rodziców do miłości Boga. Nie zaniedbuje więc żadnej sposobności wzbudzania rodzicielskiej miłości w sercu dziecięcia, tę miłość wszystkimi sposobami udoskonala, i zwolna wznosi do miłości Ojca niebieskiego. A gdy już serce dziecięcia jest tą miłością przejęte, już wtedy jest w niem założony fundament do wszystkich innych cnot. Kochające dziecko będzie posłuszne, i chętnie zastósuje się do każdego skinienia rodziców; będzie ono łagodne, cierpliwe i zgodne; a bawiąc się i przestając z drugimi, nigdy nie da przyczyny do kłótni i hałasu. Nad nieszczęśliwym mieć będzie politowanie, i jaką zdoła poda mu pomoc. Przy pracy okaże się pilnym i w każdym obowiązku swoim szanować będzie wolę Ojca niebieskiego. Będąc świadkiem czyjego cierpienia, śmiało i gorliwie ujmie się za prawdą i sprawiedliwością, a swoje zniesie cierpliwie. Żądom i wszelkim skłonnościom do rozpusty dzielnie się oprze; swoje zaś cnoty ukoronuje skromnością i małym rozumieniem o sobie. Będzie niezawodnie kontent z swojego stanu, jako przekonany, że mu go Opatrzność wskazała i przeznaczyła, będzie więc wiernie pełnił obowiązki, wolny od zgryźliwéj

zazdrości, i niepokojących wyższych pretensyj.

Przy ojcu tedy, którego usiłowaniam udało się przejąć takową miłością serca swych dzieci, i to sprawić: że czysta, bezinteresowna miłość rodziców, Boga i bliźnich, jest w nich panującą; przy takim ojcu, powtarzam, już jest wygrana w najważniejszej sprawie, wychowanie dzieci. Już teraz nie potrzebuje więcej, tylko nauką i własnym przykładem wskazywać ich sercom dziecinny drogę, którą iść, i inne obowiązki, których wiernego dopełnienia w rodzicach wzór mają. Już wtedy nie potrzebuje innych usiłowań, tylko w żywych farbach wystawi dziecku niegodziwość zbrodni i jej okropne skutki, wskazując obok błogie owoce cnoty; dosyć będzie, gdy mu wtedy przyganiają rozmaitym niektórym małym wadom i lekomyślnościom dziecinny, a razem zapobiegając dalszym, wskaże niekiedy błogosławiącą rękę sprawiedliwemu Ojca niebieskiego, a usuwającą swych łask zbrodniarzowi. Już wtedy tylko nad tém czuwa, aby od nich oddalił wszelką okazję do zepsucia, i obronił od złych towarzystw. Często na całe życie jest cnota w dziecięciu zabezpieczona, gdy jest wcześniej pielęgnowana przez miłość rodzicielską. Kiedy dziecko tylko to widzi i słyszy, co w niem czyste uczucie i miłość cnoty umacnia, już wtedy dostatecznie zapobieżono zepsuciu. Przypatrzam tu myśli z Bronnera, który pięknie wystawił interessowanie się ojca wychowaniem dzieci:

W przedstawianiu z dziećmi nie mieć swojej woli, Odstąpić czego drugim uczy je po woli. Gdy się dzieci pokłóca, swoją łagodnością Jedną ich poróżnienia czułą uprzejmością. Przedstawia im szlachetne rozmaite czyny I wzbudza w nich chęć świętą, strzeżenia się winy.

Wielką zacność słuszności i prawdy w nie
wmawia,
I że trzeba coś cierpieć, wcześniej im wystawia.
Do wytrwania w pilności surowo nagania,
A od tych powinności nie zna uwalniania.
Gdy zaś cnota wymaga trudnej uczynności,
Uczy natężyć chętnie siły od młodości.

Obok czuwania nad uformowaniem umysłu i serca dziecięcia, zajmuje także ojca jego los przyszły na świecie i sposób życia. Ten kłopot przejmuje serce ojca, wpływa do wszystkich jego przedsięwzięć, trudów nadziei. On mu nie pozwala w gnusności i bezczynności marnotrawić lat młodych, on skłania do odmówienia sobie nie jednej przyjemności, do podjęcia nie jednej ciężkiej ofiary. Jedyne dobro dzieci osładza mu przykre trudy, ułatwia prace i znośnemi czyni zmartwienia. Wśród wszelkich przykrości, na dzieci myśl i oczy swe obraca, a ich miłość pokrzepia go. Każde smutne przeczucie ich dotyczące, wskrós go przejmuje. Każde niebezpieczeństwo im grożące, ciężkiego niepokoju nabawia. Od kolebki niemowlęcia przez wszystkie przechody i stopnie lat dziecinnych aż do wieku dojrzałego, i do samowładnego zabezpieczenia, czuwa ojciec troskliwie nad wszelkim losem tak pomyślnym, jak smutnym swego dziecka. Nawet aż do tego momentu, który wszelkie troski doczesne zakończy i rozwiązuje najdroższe węzły na świecie, ciągnie się troskliwość i miłość rodzicielska.

Żadne i największe nieszczęście nie pogrąża go w nieutulonym smutku, dopóki go może pocieszać widok dobrze sprawujących się cnotliwych dzieci. Niechaj mu zostaną wydarte znikome dobra, zniweczone jego słodkie nadzieje; kwitnie mu przecież najśłodsza pociecha, najpiękniejsza nadzieja w jego dzieciach, które on w smutnych godzinach, z tém czulszą mi-

łością biorąc w objęcia, przytula do serca. A serca ściśle połączone zbyt dzielnej doznają ulgi i pociechy w uczuciu miłości, której żadna niepomyślność zniweczyć nie może. Święte uczucia tak pokrzepiają ojca i dzieci, że błogosławią czas chłosty i doświadczenia, który tak potrafiła miłość uświecić.

Tylko kiedy te uczucia zostaną zranione, których wartości żadne szczęście doczesne wynagrodzić nie zdoła. Kiedy wesołość i pokój zniknie z zacisza rodzinnego; kiedy ojciec za swoją czułą miłość doznaje od syna złośliwego uporu i niewdzięczności; kiedy wyroдна córka dom hańbą pokrywa. Wtedy, ach! wtedy już nie masz żalu większego nad ten, którego strapione serce ojca doznaje, podobno by rozpaczał, gdyby go religia Jezusa Chrystusa nie pocieszyła i nie wzbudzała w jego duszy choć słabych promieni nadziei, że się może jeszcze postrzeże odrodne dziecko, uzna swoją niegodziwość, porzuci nierząd, wniknie na drogę cnoty i nią w żalu i płaczu wróci do ojca — Boga — i cnoty.

Powodowany swoją miłością, zajęta dobrem swych dzieci, nie szczędzi żadnego czasu, żadnych kosztów i trudów, byle tylko los im zapewnił. A jak matka troskliwie ćwiczy i obeznawa swe córki ze wszystkimi niewieściami pracami i do wszystkiego je przyzwyczajają, co im tylko w przyszłości jako gospodyniom przydać się może. Tak ojciec z swej strony czyni co może, aby synów obeznął z obowiązkami tego stanu, w którym mają życie pędzić, iżby z godnością i zadowoleniem wszystkich i własnego sumienia rozpoczęli zawód samowolnego utrzymywania się. Tego mocno pilnuje, aby w młodości czasu nie marnowali, przeto zaraz w dzieciństwie pilnie ich do

nauki nagania; bo wie, że nieumiejętny wszędzie poślednie otrzymuje miejsce, i tylko przypadek zdarza, że się takowemu jaka praca uda. Nad to ma to przekonanie, długim doświadczeniem stwierdzone, że zdatny młodzieniec tysiąc ma uczciwych sposobów zabezpieczenia sobie losu na świecie; nieumiejętny zaś nie wie, czego się chwycić. Przetoć troskliwie dozoruje i dogląda swych synów, aby nie marnotrawili dni drogiej młodości, lecz obracali na nabycie stosownych wiadomości. Nie chce przyszłego stanowiska swych dzieci zostawić losowi, przeto je wcześniej zaopatrza w różne wiadomości; bo tych ani złodziej ukradnie, ani rdza i mól zepsuje, ani żadne nieszczęście pozbawi, które i po utracie wszystkiego przez jakiegokolwiek nieszczęśliwe wypadki zabezpieczają zawsze i wszędzie każdemu uczciwe utrzymanie, kiedy tylko Bóg zdrowia i łaski użyczy.

Poznawszy zaś zdatność, siły i skłonności każdego z swych dzieci, ile mu tylko jego zasób pozwoli, pilnie stara się dać każde usposobić odpowiednie do obranego stanu. A że mogą być wypadki, wymagające czasem zmiany stanu takiego, który może być zmieniony, nie ogranicza więc nauki żadnego z dzieci na obeznaniu i zręczności wykonywania jednego tylko stanu, przezornie obeznawa ich i z innemi.

Postępki synów w wiadomościach odpowiednich przyszłemu ich powołaniu, najczystsza pociechą przejmują serce ojca. Ojciec żyjący w swych dzieciach, nie szczędzi żadnego zachęcenia, żadnego wsparcia, aby ich dobrą wolę utrzymał i chęć do nauk pomnożył. Nawet wtedy, gdy już są zaopatrzeni, i nie zawisłe od ojcowskiego dozoru własne gospodarstwo prowadzą, cieszy go to, gdy może być

świadkiem ich dobrego powodzenia. — Wspiera ich radą i pomocą, i obficie czuje się być za to wynagrodzonym, gdy widzi codziennie światła zakwitającą pomysłność tych, co są zbyt drogiemi jego sercu. Aż do grobu towarzyszy mu ta czuła interesowność. To ostatnie życzenie, które wiąże go jeszcze do świata, jest pragnienie widzenia swoich szczególnieści, i w tej świętej nadziei połączenia się znowu ze swymi, przestaje bić serce ojca, i zamykają mu powieki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo rolnicze.

O uprawie ziemi.

(Dalszy ciąg.)

4. Bronowanie przyoranego siewu jest tu również niedokładne; albowiem zwyczajne brony będąc zbyt szerokie, zasypują bródę i za nadto splaszczają grzbieity zagonów. Najłatwiej w prawdzie temu zapobiedz można przez zastosowanie szerokości bron do szerokości zagonów, tak, by idąc środkiem nie zasypywały bródz (*). Wielu rolników wyoruje bródz, skoro przez bronowanie zasypiane zostały. Wszakże tym sposobem, jeżeli się jedno złe znosi, drugie, a może jeszcze większe się zrzędza; najprzód bydło wtłacza wiele ziarna nogami w ziemię, które wcale już nie wschodzi; powtóre, na brzegu zagonów robi się grzebień i wstrzymuje osiśkanie się wody w bródz; potrzebie, przez toż bródzowanie daremnie się przyczynia pracy.

(*) Do bronowania siewu biorą się pospolicie stare brony i odcinają się od nich jeden lub dwa rzędy zębów, według szerokości bronować się mających zagonów.

5. Oranie w zagony więcej zabiera czasu, niż kiedy się orze na równą płaszczynę, lub szerokie składy; przytém dobre wyoranie cztero-skibowego zagona jest trudne, dobrego wymaga pługa i oracza; inaczej robią się garby, wklęsłości, tak podłużnie jak na powierzchni zagona. Tak niedokładna orka na znaczne rolnika wystawia straty. Niech bowiem pierwsze dwie skiby za nadto lub za mało zostaną spędzone, a już zagon utraci właściwy mu kształt, i albo będzie miał grzbiet wysoki, a boki wklęsłe, lub też środek zagona będzie wklęsły, a boki wyniesione; w pierwszym razie zboże na tak wyniesionym grzbiecie przez zimno, mianowicie przez mroźne wiatry, łatwo zostanie uszkodzone, a po bokach, w porę dżdżystą, wymoknie; w drugim zaś razie, odwrotny przypadek miejsce mieć może, to jest, w środku zagona zboże wymoknie, a po bokach wymarźnie.

6. Oranie ziemi w zagony wyłącza poniekąd uprawę roślin okopowych; chyba, że po każdym onych zebraniu na nowo zagon zakładać będziemy, ztąd zaś nastąpiłyby takowe niedogodności: najprzód trudno jest przez jedną orkę (n. p. siejąc żyto po kartoflach) tak zagony wynieść czyli zaokrąglić, by głównemu swemu celowi w gruncie mocnym dokładnie odpowiedziały; powtóre, przy wyorywaniu bródz zawsze się świeża, czyli płonna ziemia wyoruje; ponieważ orząc ziemię raz w zagony, drugi raz w składy, zwykle bródz w inne przypada miejsce; tym więc sposobem miesza się ziemia surowa z warstwą rodzajną i zmniejsza jej żyźność.

(Dalszy ciąg nastąpi.)